PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 9 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6045. Lwów, wtorek 27 września 1921 Rok XII

Wielki dzień Lwowa.

Naczelnik we Lwowie. -- Nabożeństwo. -- Przyjazd Naczelnika. -- Otwarcie Targów. -- Zwiedzenie Targów przez Naczelnika i gości -- Pierwszy dzień Targów. -- Lunch w Kasynie. -- Zawieszenie orła. -- Obiad u prezydenta. -- Przedstawienie w teatrze. Raut u wojewody.

Gody Lwowa.

Lwów, 26. września.

WYGLĄD MIASTA.

(§) W mieście panował wczoraj olbrzymi ruch; na ustach wszystkich było jedno tylko słowo „Targi“. Na plac podążali obcy i nasi i we wszystkich uroczystościach połączonych z otwarciem uczestniczyły kilkunastotysiączne tłumy. Czy to ulicami, któremi Naczelnik Państwa podążał z dworca na nabożeństwo do katedry, czy to po południu podczas uroczystego odsłonięcia orła ufundowanego przez korporacyę ślusarzy, tłumy godzinami wyczekiwały na przybycie Naczelnika witając go wszędzie entuzyastycznie. Kiedy zwiedzający o godz. 7 wieczorem olbrzymiemi falami odpływali tramwajami, samochodami, dorożkami i pieszo do miasta zastali je tonące w morzu światła.

Dyr. Tomicki ze znaną w takich wypadkach hojnością puścił w ruch wszystkie lampy łukowe od gmachu teatralnego aż na ul. Czarneckiego. „Korsem“ wprost przejść nie było można a najlepiej wyszły restauracye, w których panowało nadzwyczajne przepełnienie. Miasto przeżyło naprawdę dzień wielki, dzień uroczysty.

PRZYJAZD NACZELNIKA PAŃSTWA I PRZEDSTAWICIELI RZĄDU I SEJMU.

(h) Na powitanie Naczelnika Państwa i przedstawicieli rządu i sejmu wyległa wczoraj tłumnie ludność Lwowa. Już od godz. 1 na ulicach, któremi Dostojni Goście mieli przejeżdżać, stały szpalery młodzieży wszystkich lwowskich szkół, ciągnące się aż do samego dworca. Na placu przed dworcem, oczekiwał gości szwadron ułanów, oddział „Strzelca“ oraz szereg delegacyi.

Na peronie oczekiwali Naczelnika: wojewoda p. Grabowski, b. minister Dąbski, prezydent miasta Neumann, wraz z wiceprezydentami dr. Sthalem i dr. Schleicherem, poseł Głąbiński, prezes kolei p. Barwicz z wiceprezesem Nosowiczem, reprezentanci izr. gminy wyznaniowej dr. Diamand i dr. Guttman, dalej reprezentanci wojskowości mianowicie szef sztabu gen. Sikorski, gen. Haller, gen. Linde, pułk. Mączyński, pułk. Jasiński, misya francuska i angielska, dalej grono wyższych oficerów, kompania honorowa 19 p. i orkiestra.

O godz. 10.15, zajechał na peron specyalny pociąg, który przywiózł reprezentantów rządu, oraz posłów z marszałkiem Trąmpczyńskim na czele. Punktualnie o godz. 11, zajechał pociąg wiozący Naczelnika. Muzyka odegrała hymn narodowy, w czasie którego p. Neumann powitał Naczelnika imieniem miasta, poczem Naczelnik odebrał raport od komendanta kompanii honorowej i misyi francuskiej, przeszedł przed frontem kompanii i w towarzystwie wojewody Grabowskiego w otoczeniu szwadronu ułanów odjechał autem na nabożeństwo do katedry, gorąco witany po drodze przez całą ludność.

NABOŻEŃSTWO W KATEDRZE.

Z dworca udał się Naczelnik Państwa wraz z wszystkimi prawie przybyłymi na otwarcie gości do katedry. Za nim podążyli wszyscy prawie posłowie z marszałkiem Trąmpczyńskim na czele, reprezentanci rządu, ministerstw, reprezentanci państw zagranicznych oraz dygnitarze miejscowi. Mszę św. celebrował arcybiskup ks. Bilczewski, przez cały czas nabożeństwa chór katedralny śpiewał szereg pieśni.

OTWARCIE „TARGÓW WSCHODNICH“.

(§) W obecności Naczelnika Państwa, reprezentantów zaprzyjaźnionych mocarstw zagranicznych, przedstawicieli Sejmu, prawie że w obecności całego miasta otwarto uroczyście pierwsze „Targi Wschodnie“. Już od wczesnego rana formalne pielgrzymki podążały na Plac Targów, a każdy wóz tramwajowy przywoził ze sobą już nie dziesiątki, ale prawie, że setki uczestników. U wejścia silna straż policyjno-wojskowa puszczała tylko osoby zaopatrzone w zaproszenia. Około godz. pół do 12 ustawili się na schodach wiodących do Pałacu Sztuki członkowie Rady miejskiej z wiceprezydentami dr. Stahlem, Obirkiem i Schleicherem na czele, senat akademicki i profesorowie uniwersytetu, członkowie Izby handlowej pod przewodnictwem wiceprez. p. Winiarza, kongregacya kupiecka, lwowskie Tow. kupców i wiele

innych zrzeszeń. Na kilka minut przed godz. 12 przybyli posłowie sejmowi pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego, reprezentant rządu, kierownik ministerstwa handlu i przemysłu dr. Stassburger, pos. francuski, bułgarski, norweski, rumuński i serbski. Przybyli ponadto prez. sądu Hawel, dyrektorzy banków pp. Szarski, dyr. Grodki, dr. Garski i Weintraub, dyr. Tomicki, b. pos. Długosz, dyr. Przybysławski, ks. Czartoryski, wicemin. rolnictwa Chmielowski, del. minister stwa spraw zagranicz. dr. Loewenherz i wielu wielu innych. W kilka minut po godz. 12-tej przybył na miejsce entuzyastycznie witany Naczelnik Państwa, w towarzystwie swoich adjutantów. Muzyka wojskowa zagrała hymn narodowy, za nim przybyli prez. Neumann i arcybiskup Bilczewski, a po kilku chwilach przemówił prez. Neumann w te słowa:

MOWA PREZYDENTA NEUMANA.

Starodawne kroniki naszych Zimorowiczasów i i. podają, jaka to radość rozbrzmiewała wśród mieszczan Lwowa ilekroć Majestat władzy państwowej lub przedstawiciele miast szczególnie Warszawy, gościli wśród nich. Zdawało się bowiem wtedy, jakoby chwila taka zbliżała odległe miasto kresowe, nawet w przestrzeni, do samego serca Polski. I Lwów doznawał wielkiego uczucia radości i zadowolenia. Podobne uczucia ożywiają także dzisiaj naszych mieszczan i wszystkich obywateli miasta, radośnie wzruszonych obecnością tak dostojnych gości. Więc hołd i pokłon Tobie przedewszystkiem Panie Naczelniku, najwyższej władzy dzierżycielu, chylimy skronie również przed Wami Panie Marszałku i Panowie Posłowie Sejmu suwerennego, jako też przed Wami Panowie Ministrowie, których dłoniom powierzono ster nawy państwowej i przed Wami przedstawiciele miast polskich, wszystkich instytucyj politycznych, gospodarczych i społecznych i przed Wami przezacni Obywatele, duchem i pracą z nami związanymi.

Niniejszej chwili przydaje blasku także udział przedstawicieli obcych mocarstw, manifestujących w ten sposób życzliwość państw postronnych da Polski. Lwów wita ich mojemi usty z winnym szacunkiem i zapewnieniem, że wysoko ceni sobie zaszczyt jaki go spotyka.

Nakoniec witam serdecznie tych wszystkich znakomitych i niestrudzonych szermierzy zarówno idei jakoteż i pracy narodowej, których ta chwila uroczysta uczyniła naszymi gośćmi.

Przybyli z różnych stron Polski, aby zaświadczyć wspólnie nierozerwalną jedność członków naszej wielkiej, wspaniałej Ojczyzny. Niechaj więc także przyjmą należną podziękę od miasta, które z dumą stwierdzić może, iż w ciągu tylowiekowego istnienia zawsze składało dowody onej jedności, słowem i czynem.

Jako tego grodu gospodarz z radością biorę udział w dzisiejszym uroczystym akcie, bowiem składa on świadectwo, że zamęt wojennych czasów już pokonaliśmy i dźwigamy się ku lepszej przyszłości. Wszystko najgorsze już za nami, a nad głowami naszemi wyłania się błękit jasnego nieba, słońcem suto wyzłoconego. Idziemy ku lepszej przyszłości przebojem, lecz bądź co bądź idziemy. A Lwów jako do obrony kresów zawsze gotów tak i w tych bezorężnych zapasach o lepszą Ojczyzny dolę staje w pierwszym szeregu.

Targi Wschodnie budzą w nim szeregi wspomnień z chwalebnej zaprawdę przeszłości. Wszakże nie kto inny, jeno właśnie On, przedmurze Najj. Rzeczpospolitej na wschodniej rubieży, w najświetniejszej swego rozwoju epoce, był stale wielkiem targowiskiem, na którem spotykaliśmy rozliczne nacye Orientu z ludami Zachodu.

Widywał Lwowianin w swych murach kupiectwo z dalekich ziem od Jaffy, Carogrodu, Indyi, Egipcyan i Maurów a za jego pośrednictwem szły bogactwa do Węgier, Rakuszan, nad Sekwanę i nad Tamizę. Rosło tam mienie lwowskiego mieszczanina i rosła jego powaga, co piękny znalazło wyraz w nobilitacyi jego patrycyuszy. A należała się ona lwowskim, jak ich zwano panom. Nie tylko za gorącą, ku najmilszej Ojczyźnie — miłość, lecz i dlatego że byli rozsadnikami kultury na kresach a stamtąd przenikała ona hen daleko na Wschód. Dzisiaj wśród innych okoliczności, wśród zmienionych warunków, „Targi Wsch.“ zainicyować mają nową fazę współpracy Lwowa dla podniesienia Ojczyzny i pod jasnym kultury sztandarem.

Dzisiaj ma przedewszystkiem stać się jednym ze środków do podniesienia się po spustoszeniach wojny. Targ ma okazać, co posiadamy. Tylko wziąć się do pracy dla dobrobytu Państwa. Ma zarazem pouczyć obcych, że z nami liczyć się winni jako z poważnym czynnikiem we wzajemnych stosunkach z zagranicą.

Żywię pełną nadzieję, że rozległą tę misyę Targi Wschodnie spełnią i życzę jeno by spełniły ją w najobfitszej mierze, skąd kulturze i Rzeczypospolitej polskiej i temu miastu tak gorąco przez nas ukochanemu, aby jak najwięcej spłynęło pożytku.

Leopolis semper fidelis wraca do swej naturalnej i przyrodzonej roli. Spełnił chlubnie obowiązki obrony polskości na kresach a spełni. da Bóg, nie mniej zaszczytnie nowe obowiązki jako szermierz cywilizacyi i pracownik około przywrócenia dobrobytu rzetelnie zabiegający. Okaże się godnym wielkich swych ojców, co byli tu na rubieży ziem ojczystych rycerzami nieustraszonymi i obywatelami niezmordowanymi w pracy, Ojczyzny dobro przedewszystkiem na oku mającymi.

Po odśpiewaniu pieśni przez chór „Bard“, imieniem Komitetu Wykonawczego przemówił prezes jego dyr. Turski, którego mowę z powodu braku miejsca, zamieścimy w „Gazecie Porannej“.

Następnie zabrał głos

KIEROWNIK WICEM. HANDLU I PRZEMYSŁU Dr. STRASBURGER.

Tydzień temu — powiedział — minęło pół roku od chwili podpisania pokoju ryskiego. Od czasu tego jesteśmy świadkami dwóch w naszem państwie wystaw. Jednej wielkiej w Poznaniu, na zachodniej granicy naszego państwa, a teraz we Lwowie, na wschodniej granicy. Jesteśmy świadkami, jak to Polska z całą energią wraca do pokojowej twórczości i pokojowej pracy, wystawy przemysłowe są we wszystkich trzech dawnych dzielnicach przedsięwzięciem ekonomicznem, które daje sposobność wzajemnego poznania się. Wystawa we Lwowie ma szczególne znaczenie Czas, miejsce i nazwa, jaką panowie wybraliście, ma być wskaźnikiem, że Polska podjęła rolę pośrednika handlu między Wschodem a Zachodem. Jest to problem, który zajmuje wszystkie państwa, a wystawa wasza jest świadectwem, że sprawa ta bez udziału Polski rozwiązaną być nie może. Polska czeka spokojnie na sposób rozwikłania tego problemu, do którego rozwiązania może jeszcze dużo czasu upłynie, ale który bez Polski rozwiązany nie będzie. Wkońcu złożył życzenie imieniem Rady ministrów i imieniem rządu.

OTWARCIE WYSTAWY.

Prez. Neuman wręczył Naczelnikowi złote nożyczki, któremi rozciął biało-amarantową wstążkę, zamykającą dostęp do wnętrza Pałacu Sztuki, „Bard“ ponownie zaśpiewał, a Naczelnik w towarzystwie dyr. Turskiego i prez. Neumana zrobił przegląd okazów wystawionych, zatrzymując się dłużej w oddziale włókienniczym, wystawionym przez fabrykantów łódzkich i warszawskich, oraz w pawilonie mieszczącym wyroby związku tekstylnego w Bielsku. Następnie Naczelnik zwiedzał pawilony Polskiego Banku Przemysłowego, Ziemskiego Banku Kredytowego, pawilon Targów Wschodnich, Nafty i cały szereg innych, zatrzymując się prawie półtorej godziny na placu. Między innymi zwiedził też pawilon prasy, dla której okazał duże zainteresowanie, zapytując o różne wydawnictwa, zgromadzone dość licznie na tej wystawie. O godz. 2 Naczelnik Państwa, oraz dygnitarze i posłowie opuścili plac Wystawowy, udając się do Kasyna Narodowego na śniadanie, wydane przez związek Banków.

LUNCH W KASYNIE NARODOWEM.

O godz. 2 pop. udał się Naczelnik Państwa w otoczeniu swych adjutantów i przedstawicieli rządu na lunch, urządzony przez Banki lwowskie w salach Kasyna Narodowego. W przyjęciu wzięli udział przedstawiciele państw zagranicznych, posłowie i inni goście, ks. arcyb. Bilczewski, wojewoda Grabowski, prezydyum miasta, rektor Kasprowicz, reprezentanci urzędów, dyrektorowie wszystkich banków, dyrekcya biura Targów Wschodnich, przedstawiciele prasy i inni. Umieszczona na galeryi orkiestra powitała Naczelnika Państwa hymnem narodowym, następnie odegrała szereg pieśni i utworów muzycznych.

ZAWIESZENIE ORŁA.

(§) Niezwykle uroczyście odbyło się o godzinie 5 po południu odsłonięcie orła ufundowanego przez korporacyę ślusarzy a od kilku już dni zawieszonego na samym szczycie wieży ratuszowej. Od godz. 3 zbierały się w Izbie rękodzielniczej wszystkie korporacye, członkowie Rady m. i inni dygnitarze, którzy następnie w wspólnym pochodzie udali się pod gmach ratuszowy. Tysiączne tłumy zalegały Rynek i okoliczne ulice, gdzie wojsko tworzyło gęsty szpaler. O godz. 5 zajechał Naczelnik poczem prez. Neuman wygłosił krótką mowę, po której nastąpiło odsłonięcie orła. Gdy spadła zasłona „Echo“ zaśpiewało Gorczyckiego „Gaude mater Polonia“. Z kolei przemówił imieniem fundatorów przełożony korporacyi ślusarskiej r. Pammer, poczem na zakończenie „Echo“ odśpiewało Nowowiejskiego Hymn z „Obrony Lwowa“. Publiczność przez długi czas jeszcze pozostała na miejscu zachwycając się widokiem naprawdę artystycznego dzieła.

OBIAD W RATUSZU.

O godz. 6 wiecz. odbył się oficyalny obiad w sali ratuszowej wydany przez prez. Neumanna i jego małżonkę. W czasie obiadu prez. Neumann wzniósł zdrowie Naczelnika Państwa, wicep. dr. Stahl toastował na cześć Sejmu w ręce marszałka Trąmpczyńskiego, następnie przemawiali: marsz. Trąmpczyński, dwaj przedstawiciele Francyi, reprezentant prasy, prez. Libicki, oraz wicepr. dr Chlamtacz na cześć mocarstw sprzymierzonych.

W TEATRZE.

(M. S.) Uroczystość otwarcia „Targów Wsch.“

Uroczystość otwarcia „Targów Wschodnich“, święcił Teatr operą Moniuszki. W lożach zasiadł Naczelnik Państwa, wojewoda Grabowski, posłowie, ambasadorowie obcych państw. Hymn powitał wchodzącego do loży Naczelnika Państwa, następnie publiczność dawała w długo nie milknących wołaniach i oklaskach wyraz swej radości, z powodu obecności Naczelnika Państwa w tak uroczystej chwili dla miasta. Potem rozpoczęło się przedstawienie.

W nowej zupełnie obsadzie dano wczoraj naszą nieśmiertelną „Halkę“, której nigdy może bardziej nie odczuwaliśmy silniej jako opery narodowej, niż wczoraj, w tym dniu uroczystym, gdy miasto, po burzach i mękach ocknęło do czynnego, bogatego życia, gdy w loży zasiadł Naczelnik, pierwszy Naczelnik odrodzonego państwa.

Przed niewielu jeszcze laty — bo w 1917-tym

zasiadał w teatrze jako brygadyer — dziś jest wcieleniem Polski Zmartwychstałej.

Przygotowano „Halkę“ bardzo starannie, to należy uznać i podnieść. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że w operze naszej poczynają się dziać cuda — a mianowicie — wszyscy śpiewają i to dobrze śpiewają, począwszy od drobnej roli obsadzonego śpiewaka, skończywszy na bohaterce i bohaterze.

Po doskonale wystawionym „Cyruliku“, po „Pajacach“, w których odrazu szturmem zdobyli sobie powodzenie Prawdzic i Wiśniewski, poszła „Halka“. W tytułowej partyi usłyszeliśmy znów dla naszej sceny pozyskaną Zacharską, która wokalnie i aktorsko była doskonała. Głos Prawdzica, to materyał bardzo piękny, o niezwykle miłem timbre. Przytem umie dużo, głosem operuje świetnie. Dla sceny lwowskiej jest znakomitym nabytkiem. To samo powiedzieć można o Wiśniewskim, który śpiewał wczoraj Janusza. Horner daje co raz lepsze partye. Młody ten artysta rozwija się nadzwyczajnie. Z dawnej obsady została tylko Lipowska, śpiewając bez zarzutu. Balet z Burkacką i Faliszewskim zbierał rzęsiste oklaski. Naczelnik Państwa był przedmiotem gorących owacyi.

RAUT U WOJEWODY.

Wieczorem po przedstawieniu w teatrze zebrała się elita towarzystwa lwowskiego w salonach wojewody p. Grabowskiego. Około godz. 11 zjawił się Naczelnik Państwa otoczony przedstawicielami wojskowości, rządu i sejmu i powitany entuzyastycznie przez obecnych. Na galeryi odegrano hymn narodowy. Mimo oficyalnej formy, zebranie miało charakter serdeczny i pogodny i przeciągnęło się do późna.

OGÓLNY OBRAZ „TARGÓW“.

(§) Aż wierzyć się nie chce, że to wszystko, od czego zaroił się plac „Targów“ jest dziełem zaledwie kilkumiesięcznej pracy. Daleko poza dawnym obszarem ostatniej wystawy „krajowej“ sięgają pawilony i hangary, z pośród których niejeden budynek jakby wyrósł z pod ziemi. Szereg pawilonów zaczyna się tuż u wejścia a sięga aż po plac sportowy „Czarnych“. Są budynki murowane i drewniane, wielkie i małe, zbiorowe i przynależne do poszczególnych firm. Reprezentowane jest rolnictwo, przemysł i handel a wystawione są towary od najniezbędniejszych aż do zbytkowych. Są narzędzia, surowe i gotowe produkta; są kartofle i czekolada, nasiona i kompoty, bibułki cygaretowe, liście tytoniowe i gotowe papierosy, tak warszawskie jak i poznańskie. Olbrzymi plac zajmują wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze, lokomobile, samochody i parowozy. Jest osobny pawilon francuski, osobny czeski a niezwykle okazy obejmujące prawie cały nasz przemysł rodzimy umieszczone są w pawilonie Syndykatu przemysłowego. Nafta reprezentowaną jest w osobnym własnym pawilonie a ponadto widzimy tam kompletnie urządzony naftowy szyb wiertniczy, który od dziś ma być w pełnym ruchu. Jest także na placu bar inwalidów i restauracya, służące do pokrzepienia zwiedzających. Gdyby tylko ktoś chciał kontrolować ceny i dopilnował przestrzegania tak szumnie rzuconego a przez nikogo nie przestrzeganego hasła „Nie podnosić cen!“. Na pochwałę zasługują wszyscy budowniczowie, architekci i robotnicy, którzy przyczynili się do urzeczywistnienia tego, jak mówiono „szalonego“ projektu, który od wczoraj stał się rzeczywistością. Do omówienia poszczególnych pawilonów wrócimy.

RUCH NA TARGACH.

Przez cały dzień panował na Targach olbrzymi ruch, a wedle pobieżnego obliczenia, zwiedziło je wczoraj około 20 tysięcy osób. Nadzwyczajny ruch panował przy pawilonie papierosów, gdzie od wczesnego ranka do późnego wieczora ustawiały się ogonki, a obrót wynosi kilka milionów. W samej sprzedaży detalicznej rząd utargował przeszło 900.000 mk. Czy i jakie zrobiono wczoraj interesa, na razie niewiadomo, faktem jest, że we wszystkich prawie dziedzinach handlu i przemysłu interesenci okazywali wielkie za interesowanie wystawionymi okazami i zasięgali często i dużo informacyi handlowych.

W dniu otwarcia.

Lwów, 26. września.

W żaden sposób nie mogłem docisnąć się do tramwaju ani zdobyć fiakra. Ci moi przyjaciele, którzy zresztą doskonale mnie znają, hardo ze środka ulicy przeczącym ruchem głowy odpowiadali mi na moje rozpaczliwe giesty.

Wobec tego musiałem drałować na plac piechotą.

Na placu nieporządek straszny — to znaczy idealny w porównaniu z innemi wystawami porządek i ład — ale dla nas oczywiście za mało. Jest milicya państwowa, wojsko — niema żadnej brutalności, ze wszystkimi można się bez trudu porozumieć.

Naturalnie, zapomniałem swą odznakę. Trudności z tego powodu nie mam żadnych. Wystarczy powiedzieć: — „Gazeta Wieczorna“ — puszczają mnie wszędzie.

Mała chwila.

Aleją jedzie samochód z prezesem „Targów Wschodnich“, dyrektorem Turskim. Pan Turski jedzie oczywiście bez płaszcza, w „anglezie“ tylko. Tuż za nim sunie samochód, w którym widać uśmiechniętą wesoło twarz Naczelnika Państwa. Publiczność kłania się i krzyczy: — „Niech żyje! — Przyjazd nastąpił tak niespodziewanie, że tego „niech żyje!“ nie można było krzyknąć po lwowsku, jak należy. Zanim się dość tchu w piersi wciągnęło, Naczelnika już nie było.

Przed pierwszym pawilonem „Targów Wschodnich“ mówili: Prezydent miasta, p. Neumann, prezes „Targów Wschodnich“ dyr. Turski i p. Strasburger. Tłum parotysięczny ludzi, którzy mogli zdobyć sobie prawo wejścia na tę uroczystość, słuchał ich przemówień. Wielki, entuzyastyczny odklask wywołało odezwanie się p. Turskiego: — Nas stąd nikt nie ruszy! — Tu przemówiła dusza Lwowa.

Po tych mowach powitalnych Pan Naczelnik przeciął sznur i wystawa została otwarta.

Tłumy ludzi sypnęły się do pawilonu.

Mówi się — tłumy ludzi, a w rzeczywistości było to, to najlepsze, co Polska ma.

Jedna rzecz zwracała uwagę: Pan Naczelnik, oprowadzany przez prezesa Turskiego, zwiedzał pawilony faktycznie otoczony tłumami publiczności. Trzeba było wołać: — Miejsce zrobić, miejsce! — Że ustępowano, zdejmując kapelusze, to jasne, chciałbym jednakże widzieć naród i społeczeństwo, które tak dobrodusznie, bez żadnej jakiejś eskorty, bez zbytecznej parady przyjmuje — w dzisiejszych czasach — Naczelnika swego Państwa.

Wystawa jest skończona i Lwowianie mogą być z siebie dumni. Zaznaczam: Tuż przed przybyciem Naczelnika Państwa wyszedł z Wystawy ostatni oddział pionierów, którzy na Placu Powystawowym do ostatniej chwili pracowali. Kiedy pojazdy i samochody wjeżdżały na plac, ci kochani nasi żołnierze, z łopatami w rękach, niewyspani i zmordowani, opuszczali go.

Wystawa robi wrażenie imponujące.

Miałem zaszczyt oprowadzać po niej wycieczkę dziennikarzy polskich. Są zachwyceni. Wiadomo, że dziennikarze to ludzie ciekawi, którzy chcieliby się ze wszystkiem zapoznać. Wiedzcież, mili Czytelnicy, że cały czas zeszedł nam wyłącznie na „spacerowaniu“ po wystawie. Nie było możności, nie było czasu zaglądnąć do któregokolwiek pawilonu. To „spacerowanie“ między pawilonami zajęło nam około dwóch godzin czasu.

Rzecz jest cudna i udała się ponad wszelkie spodziewanie. Cudzoziemcom — czy też przybyszom z innych miast — nadzwyczajnie imponuje towarowa stacya „Targów Wschodnich“, wciąż jeszcze pełna skrzyń eksponatów, których nie zdołano ustawić.

Wogóle — mojem skromnem zdaniem — mój ukochany Lwów wygrał swą partyę najzupełniej. O dziwo!, ktoby chciał narzekać, niech się wstrzyma! Cen istotnie nie podniesiono! Dziennikarze warszawscy stwierdzają to z podziwem, akcentując, iż w Warszawie tego rodzaju akcya byłaby niemożliwa do przeprowadzenia.

Pogoda sprzyja. Właśnie w samo południe niebo się wyjaśniło. Było cudnie, ciepło i jasno.

Olbrzymie tłumy Lwowian z dumą chodziły po placu ciesząc się z pięknego sukcesu pracy, która stanowi o przyszłości miasta.

Jerzy Bandrowski.

Zjazd dziennikarzy.

Rezolucye. — Następny Zjazd w Wilnie. — Udział delegatów w uroczystościach „Targów Wschodnich“.

Lwów, 26. września.

(mg) Wczoraj zamknięto obrady Zjazdu dziennikarzy z całej Polski plenarnem posiedzeniem w sali Tow. kredytowego ziemskiego. Na wstępie poddano pod głosowanie i przyjęto rezolucye, uchwalone przez sekcye Zjazdu. (Podaliśmy je wczoraj). Na wniosek prez. Laskownickiego postanowiono, że następny Zjazd odbędzie się w Wilnie, co zostało przyjęte serdeczną wdzięcznością przez delegatów wileńskich. Red. Fryling prosił uczestników Zjazdu o poparcie myśli uczczenia pamięci Maryi Konopnickiej. Wreszcie wyrażono gorące podziękowanie za przewodnictwo obrad red. Beaupre'mu, oraz wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia Zjazdu. Pod koniec posiedzenia zjawił się w sali przedstawiciel weteranów 1863 r. p. Benedyktowicz, powitany gromkimi oklaskami i wygłosił własnego pióra hymn do odrodzonej Ojczyzny.

Po zamknięciu obrad uczestnicy udali się do Kasyna miejskiego na skromne śniadanie, urządzone przez Komitet zjazdowy — wreszcie dwoma osobnymi tramwajami pojechali gremialnie na otwarcie Targów Wschodnich, następnie wzięli udział w lunchu, wydanym w Kasynie Narodowem przez banki lwowskie, oraz byli obecni na uroczystem przedstawieniu w teatrze i na raucie u wojewody p. Grabowskiego. Dziś rano wyjechali uczestnicy Zjazdu do Drohobycza.

Nieudały zamach szaleńca.

Przed ratuszem. — Szalony czyn. — Zeznania świadków. — Co mówi sprawca zamachu. — Przykry incydent. — Dalsze dochodzenia w toku.

Lwów 26. września.

(§) Wczorajsza uroczystość pod sam wieczór została zamącona incydentem, który wywołał z jednej strony ogólne oburzenie, a z drugiej wprost entuzyastyczną radość tłumów lwowskich, z powodu jego nieudania się. Szaleniec czy fanatyk dokonał, na szczęście nieudałego zamachu w chwili, gdy Naczelnik Państwa wraz z wojewodą lwowskim Grabowskim opuszczali ratusz. Motywy tego szalonego czynu nie zostały dotych czas ustalone, a przebieg jego był następujący: O godz. 6 odbył się u prezydentostwa Neumanów na cześć Naczelnika Państwa obiad, na który przybyło kilkaset osób. W Rynku zebrało się pod głównem wejściem do ratusza kilka tysięcy osób, chcących zobaczyć zblizka „Dziadka". Mimo, iż obiad się przeciągał, tłumy wytrzymały, nie ustępując z miejsca. W kilka minut po godz. 9 wiecz. Naczelnik opuścił gmach ratuszowy i wsiadł do przygotowanego samochodu

Chybione strzały.

W tej chwili ku ogólnemu przerażeniu padły trzy, względnie cztery strzały, skierowane do samochodu, w którym siedział Naczelnik. Strzały na szczęście chybiły celu, Naczelnik wyszedł bez szwanku, natomiast trafiły wojew. Grabowskiego, w którego lewą rękę ugodziła kula, raniąc ją w 2 miejscach, inna kula trafiła w prawą rękę. Odłamek szkła z pękniętej szyby samochodu zranił wojewodę w szyję. Wśród tłumu powstała naturalnie niezwykła konsternacya, wojskowi i cywilni rzucili się natychmiast na sprawcę zamachu, który skierował czwarty strzał sobie w serce. Tłum byłby bezwarunkowo sprawcę zlinczował, gdyby nie interwencya żołnierzy policyjnych i insp. Łukomskiego. Naczelnik ruszył natychmiast dalej, do teatru, dokąd była już dotarła wiadomość o nieudałym zamachu. To też z chwilą wkroczenia Naczelnika odezwał się ze wszystkich stron huragan oklasków, oraz okrzyki „Niech żyje!", które wznosili wszyscy obecni bez różnicy zapatrywań politycznych.

Szczegóły zajścia.

St. posterunkowy Adolf Schmidt opowiada: Miałem służbę tuż koło bramy i widziałem, jak Naczelnik Państwa wychodził. W chwili, gdy wsiadł do samochodu, wysunął się z pod filarów jakiś młody mężczyzna, jeszcze nim mogłem się zoryentować, usłyszałem trzy po sobie następujące strzały. Sądziłem z początku, że to może strzelanie na wiwat, albo że pękły jakieś koła samochodowe. Trwało to jednak tylko chwilę. Gdy w moich oczach pękła szyba samochodowa, zwróciłem się w kierunku strzelającego młodzieńca, którego chciałem aresztować. Nie mogłem jednak już tego zrobić, gdyż otaczający go tłum rzucił się na niego i silnie poturbował, czyniąc to z taką wściekłością, że deptał go butami po głowie." Z trudnością tylko uratowano go z rąk rozjuszonego tłumu. Razem ze mną świadkiem sceny był sekretarz pol. państw. Płatkow.

Co twierdzą inni?

Wśród żołnierzy policyjnych rozgrywa się formalna walka o to, który pierwszy chwycił sprawcę. O pierwszeństwo to ubijają się posterunkowy Skweres i Bąk, obydwaj z Poznania oraz posterunkowy Krzemieniecki, każdy z nich twierdzi, że to on właśnie był pierwszym, który sprawcę zamachu aresztował. Członek straży obywatelskiej p. Fryderyk Zipser opowiada, że również stał koło filaru pod główną bramą i widział zdenerwowanie owego młodzieńca. Wpadł mu w oko z powodu niespokojnego zachowania się, to też trzy razy spędzał go z zajmowanego stanowiska, do którego jednak tamten ciągle wracał.

Aresztowanie sprawcy.

Bitwa między tłumem a policyantami o ujęcie sprawcy czy to żywego, czy martwego, zakończyła się nareszcie sprowadzeniem niedającego znaków życia młodzieńca na strażnicę policyjną, mieszczącą się w gmachu ratuszowym. Tutaj przez długi czas sądzono, że już nie żyje, a gdy lekarz stacyi ratunkowej, po którego telefonowano, przez długi czas nie przybywał, zdawało się, że sprawca umrze, nie dając żadnych wyjaśnień. Po upływie około pół godziny jednak odzyskał przytomność i zaczął sam zeznawać. Na miejscu wypadku zjawił się nadkom. Bodnar, który z początku przesłuchiwał świadków zajścia, a następnie samego sprawcę, który cicho, ledwie dosłyszalnym głosem zeznał: Nazywam się Stefan Fedak, jestem studentem i miałem zamiar udać się teraz za granicę na technikę. Proszę oświadczyć Naczelnikowi, Państwa, że ja przeciw Niemu nic nie mam, miałem zamiar zgładzić wojewodę, jest nas więcej takich, ale żaden nie zdobył się na taką waryacyę.

— Dlaczego pan to zrobił dzisiaj, skoro pan wojewodę przecież mógł przedtem, lub potem zobaczyć?

— Chciałem zademonstrować Naczelnikowi, jakie u nas panują stosunki. W tem miejscu przyjechał lekarz stacyi ratunkowej dr. Celewicz, który opatrzył silnie pokrwawionego sprawcę zamachu i orzekł, że stan jego jest niebezpieczny, choć nie mógł orzec, czy jest tylko raniony, czy też kula czwartego strzału utkwiła w sercu.

Ostatnia pociecha.

Na miejscu wypadku zjawił się ksiądz z pobliskiej katedry, który przemówił do sprawcy: „uderz się w piersi, przeproś Boga za popełniony grzech"; Fedak uczynił, co ksiądz rozkazał Wkońcu zwrócił się z prośbą do lekarza, ażeby go dobił, gdyż nie chce dalej żyć.

Gatunek broni.

U sprawcy skonfiskowano mały belgijski browning o 7.65 mm. Na pytanie badającego komisarza, skąd wziął browning, odpowiedział: otrzymałem go w ukraińskiej armii Petlury, z której wystąpiłem w styczniu z. r. Podczas przeprowadzonej u niego rewizyi znaleziono sztylet, a zapytany w jakim celu broń ta miała służyć, odpowiedział, iż przygotował się do samobójstwa w razie gdyby go aresztowano i bito na policyi.

W szpitalu.

O godz. 11 Pogotowie ratunkowe odwiozło sprawcę zamachu, który jest synem znanego działacza ukraińskiego, dr. Stefana Fedaka, do szpitala powszechnego, gdzie wedle polecenia lekarza, miał być odstawiony wprost do sali operacyjnej.

Śledztwo w toku.

Na miejscu wypadku jawili się dyr. pol. dr. Reimlender, komendant pol. państw. insp. Łukomski. Wspólnemi siłami prowadzono śledztwo do późnej nocy, przyczem zarządzono dalsze dochodzenia, nie ulega bowiem wątpliwości, że sprawca miał także wspólników, co zresztą sam przyznał. Zeznał bowiem, że razem z nim stali na czatach jakiś wojskowy (?) i jakiś student, których nazwisk podać nie chce.

Na srebrnym ekranie.

Szukaj kobiety!

(DZIEJE NIEOKIEŁZANEJ KOBIETY.)

Dramat w 6 aktach, z artystką Lucy Doraine, w głównej roli. Teatr świetlny „Apollo".

Lwów. 26. września.

I znowu widzimy uroczą artystkę Lucy Doraine na srebrnym ekranie, w roli demonicznej kobiety, która wcielając się w rozmaite postacie, przynosi rodzajowi męskiemu nieszczęście i zgubę

Prześliczna włoska księżna Leda Orlonia, prowadzi w Rzymie dom otwarty i przyjmuje mnóstwo gości — grono młodzieży kocha się w niej, jednym z tych, którzy mogą się pochwalić jej wzajemnością, jest młody arystokrata Mario Barberini, który choć wie, że księżna jest niestety i często zmienia przedmiot swej miłości, kocha ją do szaleństwa.

Księżna powracając z balu maskowego, zaprasza go do siebie — czeka na niego w swoim pałacu, ale zamiast oczekiwanego, wchodzi jakiś obcy, o zaniedbanej powierzchowności.

Ale księżna nie zna co to trwoga — piękność i ów czar, który mężczyzn magnetyzuje i paraliżuje ich wolę, jest jej obroną — za chwilę nieznajomy jest u stóp pięknej kobiety.

Biedny człowiek opowiada swe dzieje.

Jako niemowlę, oddany był do domu podrzutków, wychowany przez ubogie siostry. W sercu jego tkwiło pragnienie wolności. Przyjęty do obcej rodziny, pędził tam żywot szczęśliwy, aż do czasu, gdy umierają jego przybrani rodzice, a on posądzony o przyśpieszenie śmierci matki, dostaje się do więzienia, gdzie niesłusznie zasądzony odsiaduje karę. W chwili rozpaczy ucieka, dopada jakiegoś automobilu, zdziera z siedzącego tam mężczyzny kostyum i maskę i w tem przebraniu zjawia się w pałacu księżnej.

Leda Orlonia, pociągnięta opowiadaniem nieszczęśliwego, dogadza swemu kaprysowi i w kilka dni, wśród arystokracyi włoskiej, pojawia się świetny gentleman hr. Gwido Cavalcanti. Mario Barberini ginie w pojedynku z Gwidonem.

— I znowu mam na sumieniu życie ludzkie — mówi księżna.

— Ale za to masz moją miłość — odpowiada Cavalcanti.

Upojenie trwa czas jakiś, młodzieniec uchodzi za oficyalnego przyjaciela Ledy.

Gwido na meetingu lotniczym poznaje amerykankę, córkę milionera mis Bessie i odczuwa do niej coraz większą skłonność. Księżna Leda to spostrzega i wypędza Gwidona ze swego domu, prożąc mu oddaniem w ręce policyi.

Cavalcanti idzie w świat, przegrywa ostatnie pieniądze w Monte Carlo i popada w sen, w którym przed oczyma jego ducha, stają zjawiska z ubiegłych wieków.

Zdaje mu się, że dusza jego, wcielona w te postacie, żyła tam i cierpiała. Przy nim kobieta — jako pokusa, jako zguba, jawi się zawsze bez względu na czas i miejsce.

Szczęśliwy, kto znajdzie przeznaczoną sobie istotę — słodkie jest życie tego, który odszuka ją i weźmie na swoją własność.

Sen wskazuje mu drogę. Gwido budzi się do życia. Czuje, że kocha Bessie i że ona właśnie jest mu przeznaczona. Po zerwaniu z księżną, która już tyle istnień przywiodła do zguby, Gwido wsiada na okręt i podąża za Bessie, aby rozpocząć nowe życie. Piękna Leda Orlonia, pełna skruchy umiera, stwierdzając tę prawdę, że każdy mężczyzna kochany przez taką kobietę, stacza się w nicość.

Dramat „Szukaj kobiety" należy istotnie do wyjątkowych. Głębokie zagadnienia duszy ludzkiej, odwieczna walka dwóch płci, wszystko tu jest przedstawione. Wspaniałe widoki Rzymu, barwnej epoki roccoco i czarownych krain wschodnich, składają się na całość, która nie wiadomo, czy dotychczas była kiedykolwiek widziana

Nadzwyczajną grą Lucy Doraine w tym dramacie wzbija się na wyżyny prawdziwie artystyczne; piękność niezwykła artystki, bogate i oryginalne stroje wzbudzają zachwyt widza.

KRONIKA.

Repertuar Teatru Miejskiego Wielkiego.

Poniedziałek 26. bm.: „Dziewczyna z Holandyi“, operetka Kalmana.

Wtorek 27. bm.: „Kobieta bez skazy“ Zapolskiej.

Repertuar Teatru Małego.

Poniedziałek 26. bm.: „Małżeństwo Loli“.

Wtorek 27. bm.: „Niebieski Lis“, komedya w 3 aktach Herczoga.

Repertuar Teatru Nowości.

Wtorek 27. bm.: „Hrabianka Foxtrotta“, operetka w 3 aktach Stolza.

Repertuar teatru lit.-art. „Ul“, ul. Ossolińskich, l. 10.

Dziś i codziennie w części koncertowej występy: Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Noskowskiej, Ordonówny, Spineterówny, Wiklińskiego i Zielińskich.

Nadto program na wzór paryskiego Grand Guignolu: „Piekielna zemsta“ i „Smutny początek wesołego końca“. Szczegóły w afiszach.

Repertuar „Bagateli Lwowskiej“
ul. Rejtana l. 3.

Występy gościnne ulubieńca publiczności lwowskiej Marka Windheima w pieśniach oraz w melodyjnej operetce Lehara „ Izydor w Alpach“ — poza tem sketch Rapackiego „Afrodyta“ oraz bogaty dział koncertowy przy współudziale całego personalu. Początek o 8-mej wieczorem.

Otwarcie miejskiego Teatru Nowości w dawnym gmachu Colosseum nastąpi jutro we wtorek dnia 27 b. m. premierą operetki Stolza p. t. „Księżniczka Foxtrotta“. Pierwszorzędne siły biorą udział w przedstawieniu, nowo skompletowane chóry i orkiestra, piękne dekoracye i kostyumy, zapewniają już z góry wielki sukces tej miłej, wesołej i melodyjnej operetce znanego kompozytora. „Księżniczka Foxtrotta“ będzie na pewno przez dłuższy czas atrakcyą nowego sezonu w pięknym wygodnym i stosownym gmachu „Teatru Nowości“.

Miejski Urząd statystyczny uprasza wszystkich Obywateli i Akademików, którzy zgłosili się do pełnienia obowiązków Komisarzy spisowych o jawienie się w poniedziałek 26. bm. o g. 5 po poł. w biurze M. Urzędu statystycznego, ul. Rutowskiego l. 11.

(§) **Oblężony tramwaj.** Wozy tramwajowe na linii „KD“ i nowo wprowadzone wozy, oznaczone literą „T“, jeżdżące wprost z dworca na „Targi Wschodnie“, były wczoraj przez cały dzień, mimo bardzo regularnego i wielokrotnego kursowania, w formalnem oblężeniu. We wszystkich wozach, prowadzących wprost na „Targi“, panował niezwykły ścisk, a żałować tylko wypada, że obsługiwał je tylko jeden konduktor, tak, że mnóstwo publiczności, chcąc nie chcąc, przejeżdża turę tę bezpłatnie, co naturalnie połączone jest ze znacznym uszczerbkiem funduszów miasta. Pożądanem byłoby, by dyrekcya M. Z. E. zarządziła niedopuszczanie do wprost niebezpiecznego przepełnienia tych wozów, oraz pobieranie w każdym przedziale opłat przez osobnego konduktora.

(§) **Żniwo dorożkarskie.** Najbardziej chwalili sobie dzień wczorajszy dorożkarze. Byli wprost rozchwytywani, a goście formalnie przelicytowywali się w opłacaniu się tym wampirom. Mimo największych obostrzeń i gróźb ze strony policyi, żaden prawie dorożkarz nie respektuje nowej taryfy, a wielu z nich wprost odmówiło jazdy. Dorożkarze wprost opodatkowują danego gościa, żądając nieraz wynagrodzenia, wynoszącego kilka tysięcy marek. Dyrekcya policyi powinna wszelkimi środkami ukrócić tę samowolę.

Zbiegowisko na dworcu. Wczoraj przed południem powstało wielkie zbiegowisko na dworcu i tylko interwencyi policyi naszej mamy do zawdzięczenia że nie przyszło do poważniejszych ekscesów. Oto przyjechały pierwsze wagony z wódkami i likierami naszej firmy „Tabromik“ z Gniezna, której osobny pawilon znajduje się na placu „Targów Wschodnich“, tuż koło bramy wjezdowej. Wszystkich niecierpliwych i ciekawych możemy pocieszyć, że wyłączna sprzedaż tych specyałów na czas „Targów Wschodnich“, odbywać się będzie codziennie w znanej firmie „Zakopane“ ul. Akademicka.

W OGŁOSZENIACH firmy „Reprezentacya Związku gospodarczo-tekstylnego w Bielsku Lubinger i Samesch“, Lwów, ul. 3-go Maja 1, opuszczono przez omyłkę dwie firmy należące do Związku, a mianowicie firmę: „Plutzer & Brüll“, fabryka sukna i firmę: „Langfelder Ska“, konfekcya męska i fabryka odzieży. Obie firmy wystawiły swoje eksponaty na „Targach Wschodnich“ we Lwowie.

—o—

—o—

—o—

ODJAZD NACZELNIKA DO NOWEGO SĄCZA.

Lwów, 26. września.

Dziś w nocy o godzinie 10-tej wyjeżdża Naczelnik Państwa specyalnym pociągiem ze Lwowa do Nowego Sącza przez Rzeszów—Tarnów, a Rząd o godzinie 8.35 wieczorem nadzwyczajnym pociągiem do Warszawy.

GDAŃSK COFNĄŁ PROTEST.

Warszawa, 26. września.

(Telef.) (m) Rząd gdański wycofał swój protest złożony w Radzie Ligi Narodów przeciw decyzyi gen. Hackinga w sprawie własności i administrowania kolejami żelaznemi w Gdańsku.

„WARSZ. GOŁOS“ ORGANEM BOJOWYM KARACHANA.

(E. E.) „Robotnik“ stwierdza, że od czasu przybycia Karachana, pismo rosyjskie, wychodzące w Warszawie, „Warsz. Gołos“, stało się **bojowym organem poselstwa sowieckiego. Rozsyłane było w wielkich ilościach egzemplarzy do obozów jeńców, oraz na kresy wschodnie po 2 mk. za egzemplarz.**

Na srebrnym ekranie.

Rzeź Ormian.

CZĘŚĆ II.

Premiera w kinoteatrze „Marysieńka“.

Lwów 26. września.

Okucieństwo Turków podpaliło szopę, w której zginęli mężczyźni. — — —

Od tej chwili zaczyna się tragedya kobiet samotnych, rzuconych na pastwę rozwydrzonych instynktów żołnierzy tureckich.

Etap za etapem widzimy tę mękę. Oto dowódca oddziału rzuca hasło zabawy!

Ze zwierzęcym śmiechem, co z twarzy ludzkiej czyni ohydę — biegną Turcy ku legowisku, kędy spoczęły zmęczone matki i córki.

Z ramion ich wyrywają dziewczęta. Nie pomogą łzy, nie pomoże prośba choćby najgorętsza. Czy serce żołdaka wie zresztą co to jest litość? Struchlałe matki wpdaią na pomysł, by ocalić przed hańbą swe córki. Zakopują je w piasku, w dole wykopanym szybkiemi rękami, a potem siadają w tym piachu.

W tym żałobnym orszaku, idącym przez pustynię co kilka dni ktoś ubywa. Sił nie starczy, by przebyć tę drogę. A gdy padnie matka, a dziecko pragnie zostać choć przy trupie, kolby żołnierskie rozpędzają nieszczęsne istoty.

Najokropniejszy jednak jest widok matki siedzącej przy trupach swych dzieci — oszalała z bólu, z tym kamiennym wyrazem rozpaczy siedzi nad swą zmarłą gromadką.

Z tego piekła wyrastają energią, wytrzymałością dwie postacie kobiece, Ormianka, Aurora Mardaganian, o której pisaliśmy już w części pierwszej, oraz towarzyszka jej Angielka, którą Turcy również traktują jak wroga. Obie kobiety czynią wszystko, by wydostać się z niewoli, lecz napróżno. Mimo, iż jak duch dobry czuwa nad niemi pasterz, skrycie Aurorę kochający.

Nowi barbarzyńcy ukazują się na widowni. Są to Kurdowie, lud dziki, życie na koniach spędzający, rabusie przytem i na pieniądze zachłanni. Porywają dziewczęta ormiańskie, między niemi oczywiście Aurorę i Angielkę by je dobrze sprzedać. Asystujemy tej sprzedaży z całą grozą, na jaką stać serce ludzkie, oburzone niesprawiedliwością losu. Asystujemy również zabawom Kurdów, zabawom, krew ścinającym w żyłach.

Oto dziewczęta, których sprzedać nie można uśmierca się w następujący sposób: Wbija się pale w ziemię, a następnie jeździec w biegu chwyta dziewczynę i rzuca ją tak zręcznie, o zgrozo! — iż wbija się spadając na pal.

Albo krzyżują je —i pod lasem tych krzyżów, na których konają niewinne ofiary, drwią i śmieją się.

Aurorę i Angielkę kupuje pasterz — w przebraniu będący.

Cudem udaje się im zemknąć. Dostają się w bezpieczne miejsce i stamtąd Aurora jedzie do Ameryki.

Obraz łez i krwi, niesprawiedliwości i politycznego bezprawia dosięgnął szczytu.

Ale prawda wydostała się na wierzch. Z filmu idzie wieść na cały świat, nauczając, budząc otumanione serca.

Nadzwyczajne momenta w tym obrazie przewyższają jeszcze grozę filmu „J'accuse“. Niesłychane zdjęcie, zwłaszcza owe zabawy Kurdów, nie mają sobie równych. Pozostanie tajemnicą, w jaki sposób zdołano je tak nadzwyczajnie odtworzyć.

Zainteresowanie zaś ogólne podnosi fakt, iż główną rolę kreuje właśnie bohaterka tych przejść okropnych, Aurora Mardaganian.

Wzruszenie, jakie udziela się widowni, jest wstrząsające.

Rzecz ta, ukazywana obecnie, w czasie największego przypływu obcych, wystawą, grą, ściąga zaciekawiona publiczność, której dane istotnie wspaniałe widowisko.

Nora.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN M